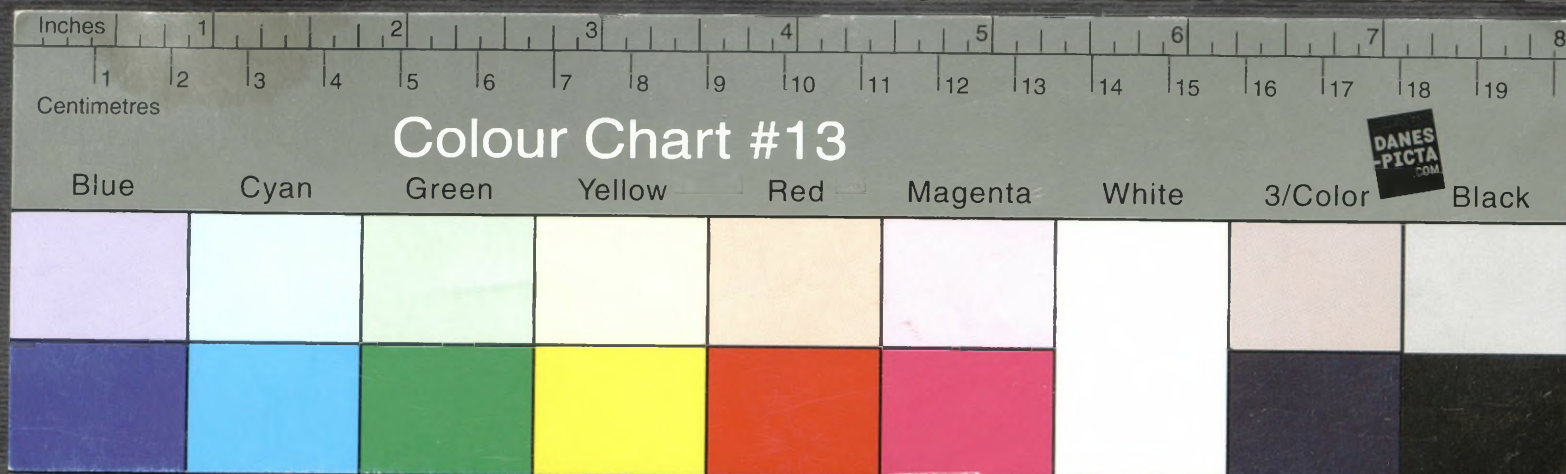




dukt. do 987121

DR. LEOPOLD CARO.

DROGA DO ODRODZENIA SPOŁECZEŃSTWA.

(Idee przewodnie encykliki „Rerum novarum“).

(Przemówienie na „Akademii, urządzonej przez
Stow. Mł. Ak. „Odrodzenie“ w Uniwersytecie
Jagiellońskim, d. 26 maja 1927 r. w 36 rocznicę
encykliki „Rerum novarum“).

KRAKÓW

NAKŁADEM „ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH
ROBOTNIKÓW“ DIECEZJI KRAKOWSKIEJ
1927.



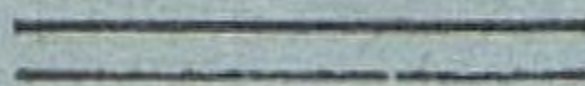
dukt. do 987126

DR. LEOPOLD CARO.

DROGA DO ODDRODZENIA SPOŁECZEŃSTWA.

(Idee przewodnie encykliki „Rerum novarum“).

(Przemówienie na „Akademii, urządzonej przez
Stow. Mł. Ak. „Odrodzenie“ w Uniwersytecie
Jagiellońskim, d. 26 maja 1927 r. w 36 rocznicę
encykliki „Rerum novarum“).



KRAKÓW

NAKŁADEM „ZWIĄZKU STOWARZYSZEN KATOLICKICH
ROBOTNIKÓW“ DIECEZJI KRAKOWSKIEJ

1927.

DR. LEOPOLD CARO.

DROGA DO ODDRODZENIA SPOŁECZEŃSTWA.

(Idee przewodnie encykliki „Rerum novarum“).

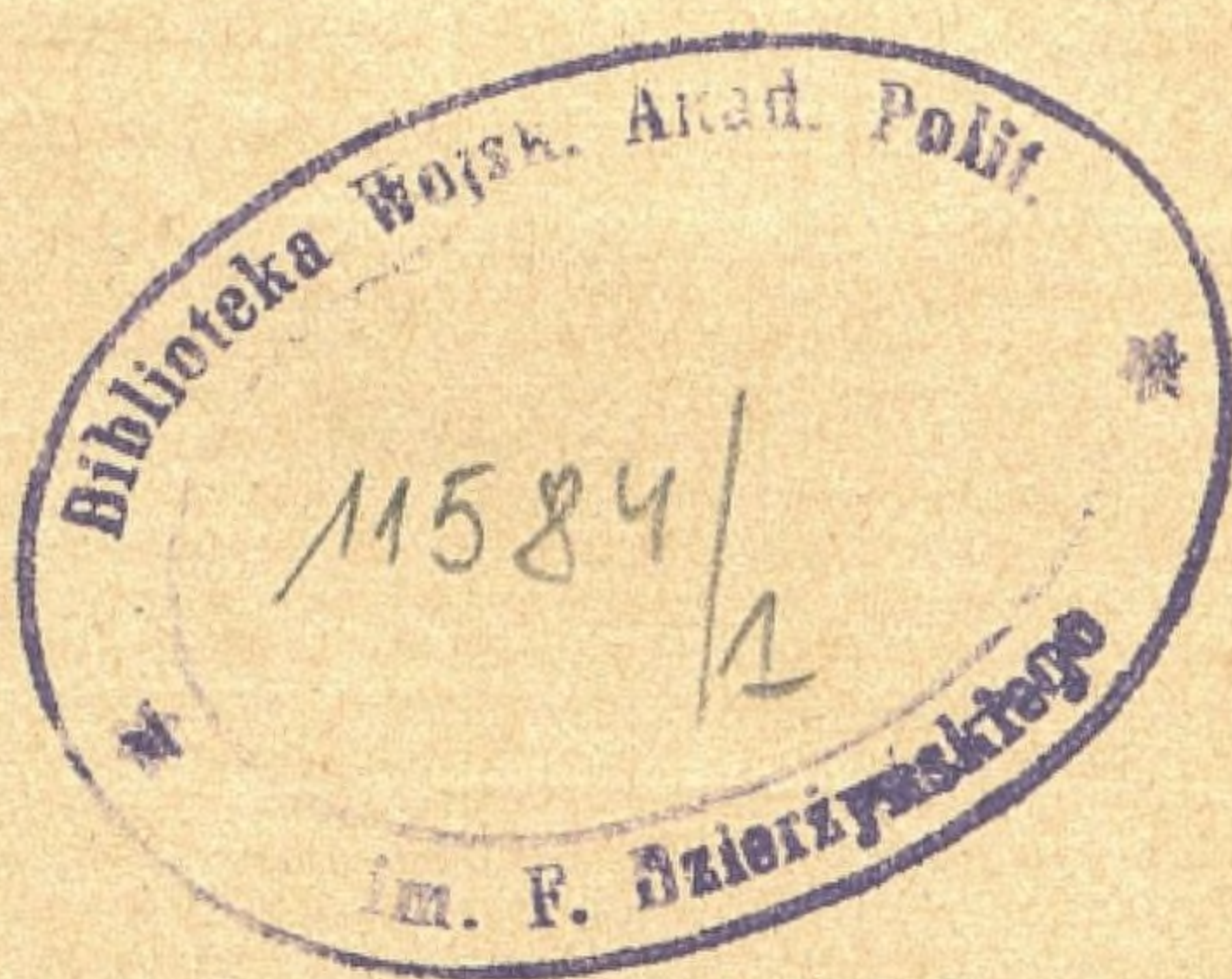
(Przemówienie na „Akademii, urządzonej przez
Stow. Mł. Ak. „Odrodzenie“ w Uniwersytecie
Jagiellońskim, d. 26 maja 1927 r. w 36 rocznicę
encykliki „Rerum novarum“).

KRAKÓW

NAKŁADEM „ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH
ROBOTNIKÓW“ DIECEZJI KRAKOWSKIEJ

1927.

322



DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.

Ustrój wielko-kapitalistyczny w drugiej połowie XIX wieku wzburzył do głębi sumienia chrześcijańskie. Leon XIII tak przedstawia sytuację ówczesną: „Rękodzielnicy stali się pastwą wielkich kapitalistów, oraz współzawodników niepohamowanych w chciwości. Stosunki pogorszyła nienasycona lichwa; potępiona niejednokrotnie wyrokiem Kościoła, zawsze ta sama, lubo coraz pod inną występująca postacią, przynosi nieprawe dochody ludziom żadnym zysku. Produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu, a w ten sposób garstka bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu“. A z drugiej strony „niezliczona liczba ludzi wie dzie żywot istotnie uciśniony i niegodny człowieka“. Wyzyskuje się ich „w celach samolubnych jakoby rzeczy martwe, a nie ludzi“.

Zanim były wygłoszone z wvżyny papieskiego tronu te śmiałe słowa, Kościół przez czas długi nie zabierał głosu w sprawie społecznej, a natomiast kapitalizm odpierał wszelkie zarzuty. powołując się na to, że wszak w każdym wypadku przychodziły do skutku formalne umowy o płacę, na które godził się robotnik, a przeto niczego ponadto nie miał prawa wymagać; socjalizm na-

tomiaś, wskazując na nędzę mas, żądał uchylenia własności prywatnej, upatrując w niem jedyną możność osiągnięcia upragnionej, a wypaczonej przez kapitalizm równości. Byli i tacy, którzy sądzili, że sama reforma ustawodawstwa, że najdalej sięgająca ingerencja państwa zdoła przekształcić stosunki i zmienić je na lepsze, aczkolwiek ze znacznym uszczerbkiem wolności.

Z trzech haseł wielkiej rewolucji francuskiej: wolność, równość, braterstwo — Kościół po głębokiej rozwadze uznał zastosowanie ostatniego, już przed dwoma tysiącami lat przez siebie głoszonego w życiu społecznem za jedynie skuteczne. Leon XIII uczy w tym względzie: „Ludzie nie są równi sobie pod względem zdolności, ochoty do pracy, zdrowia, siły; za tą konieczną nierównością w ślad idzie różnorodność powodzenia doczesnego“. „Życie społeczne potrzebuje różnorodności uzdolnienia do pracy, a do podjęcia jej przeważnie skłania ludzi nierówność majątkowa“. „Swoboda działania ludzi, czyli wolność, jest tylko dotąd sprawiedliwa, dopokąd może ona mieć miejsce bez krzywdy dobra powszechnego i bez niczyjej szkody“. Braterstwo natomiast, czyli miłość jest jedyną i najgłębszą drogą do rozwiązania kwestji społecznej. Wtej enocie, streszczającej w sobie wszystkie przepisy ewangeliczne, upatrywał wielki papież robotników Leon XIII nietylko najpewniejsze lekarstwo na pychę i sa-

molubstwo, ale i najdzielniejszy środek do złagodzenia walki międzyklasowej, do rzu-
cenia pomostu zgody między różnymi war-
stwami i dlatego słusznie stwierdził, że
„wszelkie wysiłki ludzkie pozostaną płon-
ne, póki nie dopuści się do udziału w pracy
Kościoła“, jako rzecznika miłości.

„Mechaniczne ustanowienie własności
wspólnej i powierzenie jej zarządu przed-
stawicielom gmin lub państwa przy równo-
miernym rozdziale dochodów i korzyści“,
co proponuje socjalizm, dalekiem jest od
rozwiązania sprawy. Dowiodły tego prze-
liczne próby tworzenia gmin kolektyw-
stycznych przez Owena, Cabeta, Hertzkę
i innych. Wszystkie one kończyły się wy-
buchami zawiści wśród uczestników, a bol-
szewicka Rosja mogła utrzymać na ze-
wnątrz formę rządów z roku 1917 tylko
w drodze przywrócenia własności i inicjaty-
wy prywatnej przede wszystkim w dziedzi-
nie wiejskiej własności nieruchomości, następ-
nie zaś także w formie wprowadzenia poli-
tyki Nepu do całokształtu stosunków go-
spodarczych. Zrozumiał tę prawdę dawno
przed przewrotem rosyjskim głęboki umysł
wielkiego Papieża. Trzeba dokonać naprzód
przemiany dusz, a dzieła tego nie dokona
ani państwo, ani związki i zrzeszenia robot-
ników czy przedsiębiorców. Do tego dzieła
powołany jest przede wszystkim Kościół.
Jeżeli nie dokona go wpływ wiary, nikt go
nie dokona.

Mówił już Plato o bogatych i ubogich, jako o dwóch narodach, zwalczających się nawzajem i nierozumiejących się zgoła, mówił to samo Disraeli w głośnym romansie *Conningsby*, mówił Marx, a po nim Gumpłowicz, głosząc nieodzowność walki klasowej między różnymi warstwami społeczeństwa. Na to wszystko odpowiada Kościół przez usta Leona XIII: Nierówność między ludźmi jest nieunikniona i żadne reformy społeczne nie zdołają jej uchylić, wynika ona bowiem z istoty natury ludzkiej i prawa dziedziczności. Trzeba więc się z nią liczyć i na niej opierać usiłowania poprawy stosunków. Poprawa zaś nastąpić może nie przez walkę, ale wprost przeciwnie, tylko przez zbliżenie i pogodzenie obu warstw na tle uświadomienia im nie tylko ich praw, co czynili dotąd przewodnicy jednych i drugich, ale także i ich obowiązków, czego podejmuje się Kościół.

Jeżeli socjaliści twierdzą, że religja w cichem przymierzu z bogatymi pociesza ubogich, odsyłając ich do życia wiecznego, a o warunki doczesnego dla nich nie dba, to poprostu nie znają encykliki „*Rerum novarum*“. Jeśli w niej mowa jest o życiu przyszłym, to przede wszystkim dla zreflektowania bogatych, aby nie przywiązywali się tak chciwie do własności doczesnej, a dopuszczali do udziału w niej i ubogich. Jeśli wskazano w niej, że cierpienia nieustanne stanowią wątek życia ludzkiego i że

dostatki od nich bynajmniej nie chronią, to stwierdzono tylko głęboką prawdę, iż nie-jeden człowiek zamożny bywa bardzo nie-szczęśliwy. A jeśli podkreślono, że szlakami cierpienia kroczy my wszyscy ku Królestwu Bożemu i że ta droga „kroczenia krwawemi śladami Jezusa Chrystusa“ jest jedyną, która uprawnia nas do „sięgania po nagrodę wieczną“, to jest to również przewartościowaniem płytkich ocen ludzkich o szczęściu, ważnem zarówno dla wszystkich warstw i wszystkich ludzi. Jeżeli wyraźnie w encyklice powołuje się do słów jej autor na słowa Ewangelji o trudności dostania się bogatych do Królestwa Niebieskiego (Mat. XIX, 23, 24), tudzież na groźbę samego Zbawiciela, iż bogaci odpowiadać będą przed Sądem Bożym z użycia swego majątku (Łuk. VI, 24, 25), to jasnem jest, że Kościół dalekim jest od zakrywania lub zmniejszania winy tych, którzy krzywdzą ubogich. Wynika to również i z ustępu, w którym Papież wyszczególnia obustronne obowiązki przedsiębiorców i robotników. Mówi tu dosłownie: „hańbą i niehumannością jest nadużywać ludzi, stawiać ich na równi z rzeczami zbytkownemi i oceniać według wartości, jaką przedstawiają mięśnie i ich wytrzymałość“, a dalej: „Ani Boskie, ani ludzkie prawa nie pozwalają uciskać potrzebujących i nędzarzy dla osobistej korzyści i ciągnąć zyski z cudzego niedostatku. Pozbawiać zaś kogokolwiek zapłaty jest zbrod-

nią, wołającą o pomstę do nieba“. „Ubodzy niedość zabezpieczeni są od krzywdy i bezprawia, a mienie ich tem nietykalniejsze być powinno, im jest szczuplejsze“. Nie wolno więc przedsiębiorcom „przemocą, podstępem lub lichwiarskimi praktykami“ zabierać ubogim ich oszczędności. Dopełnienie umowy o płacę zawartej między przedsiębiorcą a robotnikiem nie wyczerpuje bynajmniej obowiązków pierwszego. Umowa taka jest nieważną i bezprawną, a sprawiedliwość musi przeciw niej podnieść głos, jeżeli naruszono w niej zasadę, iż płaca pokrywać winna co najmniej koszt utrzymania robotnika rzadnego i moralnego, a robotnik przyjął owe warunki znaglony koniecznością lub skłoniony obawą przed gorszym nieszczęściem“. To samo odnosi się do umowy, nie mającej względu na potrzeby religijne robotnika, na dobro jego duszy, do umowy obarczającej podwładnych pracą nadmierną lub nieodpowiednią ich płci i wiekowi, lub pomijającej szacunek, należny godności ludzkiej robotnika, uzacnionej przez znamię chrześcijanina.

Własność prywatna wynika z prawa naturalnego i zasługuje na obronę. Jej zniesienie wykrzywiałoby powołanie państwa i godziłoby w spokój i bezpieczeństwo publiczne. Ale z drugiej strony wszelka własność prywatna musi być ograniczona i pogodzona z wymogami dobra publicznego. W szczególności na własności prywatnej

cięży o b o w i ą z e k dopuszczenia bliźnich do używania jej w razie potrzeby, a encyklika określa go zgodnie z nauką św. Tomasza z Akwinu bądź jako obowiązek miłości, bądź nawet jako obowiązek sprawiedliwości, zależnie od stopnia potrzeby jednostek, wymagających pomocy. Św. Tomasz powiada w tym względzie, że własność jest indywidualna, ale używanie jej jest wspólne w razie potrzeby, tudzież, że po zaspokojeniu potrzeb własnych i rodziny i to potrzeb odpowiednich stanowi, nadwyżki n a l e ż y użyć na rzecz ubogich — a Leon XIII słowa te wyraźnie przytacza i na nie się powołuje.

Nietylko niema więc w głosie wielkiego Papieża żadnej predylekcji dla wielkich tego świata. Jeżeli jest jaka, jest na rzecz ubogich, a to zgodnie z cechą na wskrós demokratyczną Kościoła katolickiego. Wynika to z takich zdań: „Tym, których ściga zła dola, większą przychylność Bóg okazuje. Chrystus Pan błogosławionymi zowie ubogich; słodko przyzywa do siebie i ochłodzić przyrzeka tych, którzy pracują i są obciążeni; maluczkich i pokrzywdzonych osobliwą otacza miłością“. A dalej: „Państwo powinno w obronie praw osobistych szczególnie uwzględniać najniższych i ubogich. Bogaci bowiem dostatkami, jakoby wałem ochronnym otoczeni, nie tyle potrzebują opieki władz; przeciwnie gmin ubogi, pozbawiony tego zabezpieczenia, jakie daje

majątek, głównie skazany jest na pomoc państwową“.

W pojęciu tedy Kościoła naturalną nierówność między ludźmi równoważy obowiązek udzielenia bliźnim nadwyżki zdolności, majątku, czy siły w razie potrzeby.

Dzieje uczą nas, że urządzenia chrześcijańskie przekształciły z gruntu dusze ludzkie, wznosząc społeczeństwa na poziom duchowy, którego nigdy przedtem nie osiągały i którego nigdy nie przewyższą. Psychiczny wpływ Kościoła zmienił losy ludzkie w przeszłości, a tak samo potrafi dusze i losy zewnętrzne przekształcić, gdy będzie wpływ jego dawny przywrócony.

Zmiana obyczajów powiększy dobrobyt powszechny, powściągnie nadmierne pragnienie bogactwa, wprowadzi oszczędność i usunie występki, niszczące zamożność. Poza tem Kościół broni już dzisiaj rodziny chrześcijańskiej, piętnuje wszelkie próby ograniczania zarówno małżeństwa, jak i głównego celu mu wytkniętego, piętnuje więc maltuzjanizm i tem bardziej neomaltuzjanizm, jako sprzeczne z nauką Kościoła i postępienia godne.

Pogląd Kościoła nie jest tedy w żadnym kierunku oderwany od życia, nie stawia zbyt daleko idących do ludzi wymagań. owszem liczy się z ułomnością natury ludzkiej i przychodzi jej z pomocą, upatruje w przemianie dusz początek i nieprzemijające źródło naprawy i dlatego, dążąc do

obalenia drzewa chciwości od korzenia, w tem miejscu przykłada siekierę, chwasty zaś naprzód wyrywa z dusz ludzkich i dopiero w drugim rzędzie zaleca, acz uznaje również za nieodzowne, współpracownictwo państwa i ludzi dobrej woli, tudzież związków i stowarzyszeń.

Encyklika stoi na stanowisku, że swobodne działanie jednostek kończy się tam, gdzie groziłaby krzywda bądź dobru powszechnemu, bądź jednostce. Rząd wszelki powinien mieć na oku nie interes tych, którzy dzierżą władzę, ale dobro tych, którzy tej władzy są poddani. Z tego wynika, że ingerencja państwa wedle naszej encykliki staje się nie tylko uprawnioną, ale wprost niezbędną, ilekroć czyto interes ogółu, czy też stosunki poszczególnych warstw społecznych zostaną naruszone lub choćby tylko zagrożone. Ponadto na państwie ciąży obowiązek popierania wszystkiego, co „w jakikolwiek sposób polepsza położenie robotników”. W szczególności państwo powinno dbać o święcenie niedzieli, t. j. o wypoczynek należny pracownikowi po pracy całego tygodnia, wszakże nie w znaczeniu próżnowania i marnotrawienia grosza, którego wielu pożąda, bynajmniej nie z pobudek religijnych czy też zdrowotnych. Następnie dbać winno państwo o to, aby przedsiębiorca nie wymagał od robotnika pracy w rozmiarach, wyczerpujących jego organizm, a różnych wedle rodzaju zajęć, okoliczno-

ści, czasu i miejsca, zdrowia robotników i pory roku, przyczem zawsze górnikom i robotnikom kopalnianym, jako wykonującym pracę bardziej uciążliwą i szkodliwą dla zdrowia należą się szczególniejsze względy. Dalej państwo chronić winno kobiety i dzieci przed powierzaniem im zajęć, przewyższających ich siły, oraz zaprowadzić przerwy w pracy wystarczające na odświeżenie zużytych sił. Są to atoli tylko przykłady. Ogólna zasada, wedle której ingerencja państwa nieodzowną jest w każdym wypadku krzywdy grożącej ogółowi, pewnej warstwie społecznej lub jednostce, pozostaje kierującą i wedle niej ocenić należy każdy poszczególny wypadek.

Temi zasadami łączy się encyklika „*Rerum novarum*“ z nauką św. Pawła o potrzebie solidarności w obrębie społeczeństwa (list do Rzymian XII, 4, 5; I. list do Koryntjan XII, 21, 22, 25, 26), oraz z nauką św. Tomasza z Akwinu, na którą się nawet kilkakrotnie wyraźnie powołuje. Oparta z jednej strony o encyklikę „*Quod apostolici muneris*“ z 28 grudnia 1878 r., traktującą o ustroju społecznym, z drugiej łącząc się z encykliką „*Graves de communi*“ z 18 stycznia 1901 r., z encykliką „*Singulari quadam*“ z 24 września 1912 r., wydaną przez Piusa X, oraz z encykliką „*Ubi arcano Dei*“ z 23 grudnia 1923 r., wydaną przez Piusa XI, stanowi z niemi kodeks poglądów wierzącego chrześcijanina katolika na

kwestję społeczną. W świecie więc katolickim każdy, pragnący zachować zgodę z poglądem Stolicy Apostolskiej, winien uważać za słuszne i wiążące go zapatrywanie, wyrażone zarówno w encyklice „*Rerum novarum*“, jak i w innych tu wymienionych encyklikach, a tem samem uznać musi za zgodną z intencjami Kościoła tak działalność chrześcijańsko-demokratyczną, opartą na wierze i etyce katolickiej, o czem mówi encyklika „*Graves de communi*“, jak i uważać kwestję społeczną za kwestję w pierwszym rzędzie etyczną i religijną, rozwiązalną przede wszystkim zgodnie z zasadami wiary i etyki katolickiej, o czem traktuje encyklika „*Singulari quadam*“, jak wreszcie współdziałać w chrześcijańskim odrodzeniu społeczeństwa, utwierdzaniu, rozszerzaniu i obronie zasad katolickich w życiu jednostkowym, rodzinnem i społecznem, o czem traktuje encyklika ostatnia, wydana przez ukochanego przyjaciela Polski, Piusa XI.

Nauka Kościoła nie jest bynajmniej izolowaną. Tomasz Carlyle i jego szkoła, w ślad za Sismondi'm, potępiali dawno fakt, że jedynym łącznikiem między ludźmi w epoce kapitalizmu stała się gotówka i dowodzili, że tylko moralny postęp jest postępem prawdziwym. Tylko uznanie solidarności interesów ludzkich zdolne jest uratować świat przed pauperyzmem podobnie jak egoistyczne krótkowidztwo dbającej tylko o własną

korzystać jednostki musiało wywołać rozstrój dzisiejszy i doprowadzić do katastrofalnych rozmiarów.

Tych samych zapatrywań bronili w Anglii słynny powieściopisarz Kingsley, estetyk Ruskin, filozof Green, powieściopisarka pani Ward, a z książąt Kościoła głośni kardynałowie Manning i Vaughan; w Niemczech biskup Ketteler i Ks. Pesch, a w obozie protestanckim Schmoller, Wagner, Nauman i Göhre; we Francji i Belgji hr. de Mun, fabrykant Harmel i szkoła z Leodjum z biskupem Doutreloux na czele; w Szwajcarji Decurtins i Beck, w Stanach Zjednoczonych Henryk Ford, we Włoszech Tonio-
lo a ostatnio Benito Mussolini.

Liberalizm Le Playa i biskupa Freppela z Angers, Anatola Leroy-Beaulieu i Claudio Janet'a poniósł klęskę, a kierunek solidarystyczny, aczkolwiek zainicjowany przez ludzi osobiście obojętnych na punkcie religijnym, a jednak snujących dalej myśli św. Tomasza częściowo bez świadomości ich źródła — mam tu na myśli Karola Gide i Leona Bourgeois — stanął jedyny na stanowisku zgodnem z nauką i interesem publicznym.

Liberalizm gospodarczy tak u nas dotąd popularny, wypisuje na swym sztandarze dobro jednostek i przez nie zmierza do dobra społecznego; solidaryzm natomiast widzi w społeczeństwie samoistny organizm, żyjący własnem życiem i naginający jedno-

stki do działania na korzyść dobra publicznego.

Liberalizm kładzie główny nacisk na wolną konkurencję i swobodę dysponowania swoją własnością, a sprzeciwia się zarówno ingerencji państwa jako krepującej i niewygodnej, jak i akcji spółdzielczości, która zagranicą doprowadziła do wspaniałych i wprost podziwu godnych rezultatów. Solidaryzm natomiast traktuje produkcję tylko jako środek do celu, a za cel uznaje zaspokojenie potrzeb ludzkich, przestrzega utrzymania godności ludzkiej w każdej jednostce, a zgadza się na ograniczenie swobody indywiduum tylko w razie kolizji jego interesów z interesami bliźniego, czy też z dobrem ogółu.

Człowiek ma wedle światopoglądu solidarystycznego pełne prawo nabywania własności prywatnej i to także co do środków produkcji — ale własność ta nie może być nigdy nie ograniczona, a wszelka konkurencja winna być poddana nadzorowi państwa, tak, aby nie przeradzała się w systematyczne ujarzmianie słabszych ze strony silniejszych.

Uznanie własności prywatnej nie wyklucza bynajmniej zwalczania kapitalizmu, co jest cechą zarówno kierunku solidarystycznego wogóle, jak i chrześcijańskiej demokracji, powołanej do życia przez Stolicę Apostolską w szczególności.

Istoty bowiem ustroju kapitalistycznego



nie stanowi bynajmniej uznanie własności prywatnej, jak działacze liberalni usiłują wmówić w społeczeństwo, ale tendencja gromadzenia majątku bez ograniczenia, co św. Tomasz wyraźnie potępił. jako grzech chciwości, tudzież uznanie produkcji jako celu, nie zaś jako środka do zaspokojenia potrzeb. — Gdyby nie ta cecha współczesnego kapitalizmu, prowokująca i drażniąca większość ludzi — fakt istnienia własności prywatnej nie wywołałby bynajmniej tak niebezpiecznej i tak licznej opozycji; przeciwnie, pobudzałby najszersze koła ogółu do uzyskania dla siebie własności w rozmiarach, dających niezawisłość i pełne rozwinięcie osobowości. Tylko kapitalizm, którego cechą jest gonitwa do mety złotego cielca, bez względu na bliźnich. w której zwyciężają nie najlepsi, ale najprzebieglejsi, wywołał ów niedostatek wielkich mas, owo zamieszanie pojęć, ów rozdzwitek powszechny, którego jesteśmy świadkami. Niechaj więc kapitalizm ów nie broni swojej pozycji utożsamianiem jej z uznaniem własności prywatnej, którą uznaje także Kościół katolicki, a jednak kapitalizm potępia.

Solidaryzm przedstawia kierunek łączący w wyższej syntezie zalety ustroju własności prywatnej, dającej ujście inicjatywie dyktowanej interesem osobistym obok poważnego uwzględnienia interesu publicznego, w szczególności obok udzielenia opieki ze strony Kościoła i państwa, ekonomicznie

słabszym, wszakże z uszanowaniem wolności ludzkiej i bez przesady, cechującej kolektywizm.

Zarówno liberalizm jak i socjalizm przeslizgują się po powierzchni życia, wyodrębniając zjawiska gospodarcze od wszelkich innych. Tylko solidaryzm sięga w głąb duszy ludzkiej, tylko on jeden traktuje ekonomikę, jako naukę opartą na etyce. tylko on jeden rozumie, że człowiek myślący, działający i gospodarujący, nie dadzą się od siebie odłączyć i że będąc stworzonym na obraz i podobieństwo Boże i mając dlatego samoistny i wyższy cel w życiu, każdy człowiek myśli, działa i gospodaruje zarazem z tych wyższych pobudek, w których tkwi rękojmia przyszłego rozwoju i spełnienie przeznaczeń Bożych w życiu ludzkości.

Kościół katolicki — z wyżyny wiecznej prawdy, jakiej jest zwiastunem, stał się w owych encyklikach rzecznikiem solidaryzmu. Nie bezduszne bogactwo nielicznych, ale zgoda społeczna wszystkich, jest jego celem, a miłość wzajemna, to sposób, który do celu tego zmierza. W miejsce płytkiego materjalizmu — wiara, w miejsce rozgoryczenia szerokich mas — równowaga i spokój, w miejsce wyzysku słabszych jednostek i narodów przez silniejsze i sprytniejsze — sprawiedliwość, — to drogi, które wskazał nam wielki papież, a które jedynie zdolne są zawieść społeczeństwa ludzkie ku jaśniejszej przyszłości.





77584/
1